

Henryk Kocój

Emerytowany profesor
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

**Cuda w Lourdes, przegląd problematyki.
Na marginesie najnowszej publikacji
wydawnictwa Biały Kruk**

Z wielką satysfakcją i zadowoleniem oraz z prawdziwym uznaniem należy powitać wznowienie i opublikowanie w renomowanym Wydawnictwie Biały Kruk bardzo cennej i wartościowej pracy pt. *Objawienie się i cuda w Lurd* [tak było napisane w oryginale z 1904 roku – HK] *Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej*¹. Obecnie wydana została pod tytułem *Odpowiedź nieba dla ziemi. Lourdes. Objawienia, uzdrowienia, nawrócenia*.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich latach ukazało się kilka znakomitych prac popularnonaukowych, a także naukowych i polemicznych o tym cudownym pirenejskim miasteczku. Duże zasługi w popularyzacji tej miejscowości ma Klub Książki Katolickiej, Prodoks z Krakowa. Zwłaszcza na uwagę zasługuje opublikowana w tym cennym ośrodku wydawniczym bardzo wartościowa praca pt. *Lourdes w relacjach naoczego świadka* autorstwa Jeana-Baptiste’a Estrade’a (ss. 336).

Niestety, nawet w tym znakomitym wydawnictwie znajdują się dość istotne błędy. Na stronie 127 w przypisie można znaleźć następujące zdanie: „Źródło odkryte przez Bernadettę 25 lutego 1838 znajdowało się po przeciwnej stronie Groty i było to prawdziwe źródło”. Wiadomo, że data

¹ Na podstawie dzieła dr. Boissarie, naczelnego lekarza kliniki w Lourdes, wydanie jubileuszowe, ozdobione 92 ilustracjami, nakładem autora, Kraków 1904.

została pomyłona, gdyż powinno być: w 1858 roku. Niezmiernie wartościową okazała się najnowsza praca dr. Patrica Theillera *Résponsuble du Bureau médical de Lourdes des miracles pour notre guérison* (2008).

Również cenne jest wydawnictwo albumowe Sylwii Haberki *Wydarzyło się w Lourdes*². Z dawniejszych prac należy na czołowym miejscu wymienić bogato ilustrowaną publikację ks. Józefa Orchowskiego *Lourdes*³.

Na znaczną uwagę zasługują także dwie inne publikacje o tym słynącym z cudów mieście, stosunkowo bardzo obszerne, jakie ukazały się w Wydawnictwie Jedność. Tytuł pierwszej z nich brzmi: *Cuda Lourdes. 150 świadectw dla uczczenia 150 lat wiary i modlitwy*. Tytuł oryginału po francusku *Merveilles de Lourdes 150 histoires vraies et émouvantes pour célébrer 150 ans de foi et de miracles sous le regard de la Vierge Marie* (Mame, Paris 2008). Niestety obecnie nakłady tych prac są całkowicie wyczerpane.

Należy też wspomnieć o ważnej publikacji ks. Józefa Bellneya *Uzdrowienia Lourdzkie w świetle dokumentów lekarskich*, w języku francuskim („Guérisons”, Paris 1955⁴). Niestety, także w tej pracy są pewne pomyłki dotyczące dat. Na przykład może budzić sprzeciw zdanie na stronie 63: „Bardzo żywotna organizacja młodych paryżanek Bernadettek co drugi rok przybywa do Lourdes na święta wielkanocne. W roku 1833 przyjechało ich dziewięćset”. Oczywiście nie mogło to być w 1833 roku.

Wspominając o książkach na temat Lourdes, nie można też pominąć pracy znanego pisarza francuskiego Emila Zoli (1840–1906) wydanej w Polsce przez Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie w 1982 roku. Wiadomo, że książka Zoli ukazała się w Paryżu w 1894 roku, a więc w 14 lat przed ukazaniem się recenzowanej pracy w 1904 roku. Niestety, nie znam daty, kiedy ukazała się poprzednia edycja książki Emila Zoli. Wiadomo, że dr Boissarie, znakomity chirurg i lekarz kliniki w Lourdes, udostępnił mi lekkomyślnie większość akt personalnych z Biura Orzeczeń Lekarskich w tym mieście. Oczywiście nie mam żadnych możliwości, by silić się na rzetelną ocenę wspomnianej książki. Faktycznie nazwiska większości osób udających się pociągami z Paryża do Lourdes (o czym wspomina Zola) były niewątpliwie prawdziwe,

² Sylwia Haberka, *Wydarzyło się w Lourdes*, Wydawnictwo M, Kraków 2017, ss. 60.

³ Ks. Józef Orchowski, *Lourdes*, Michalineum, Marki 1995, ss. 96.

⁴ *Cuda Lourdes. 150 świadectw dla uczczenia 150 lat wiary i modlitwy*, z języka francuskiego przełożył Konstanty Mieczysław Brodzik OFM Cinv., Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1982, ss. 187.

jednak inne zostały zmyślane. Na przykład cudownie uzdrowiona Maria Lebrauchu, chora na gruźlicę, występuje pod fikcyjnym nazwiskiem La Divotte. Według przekazu Zoli w pociągu powrotnym z Lourdes wymiotowała krwią, co mogło oznaczać, że jej uzdrowienie nie było całkowite. Wiadomo, że Zola uśmiercił panią Lebrauchu, podczas gdy ona dojechała do Paryża i nadal cieszyła się dobrym zdrowiem. Ten znakomity pisarz tłumaczył się i usprawiedliwiał, że jest panem postaci, które w jego książce występują i może im kazać żyć i umierać według własnego upodobania. Powstaje pytanie, dlaczego tak bardzo zabiegał o życzyliwość poszczególnych lekarzy w Lourdes, którzy udostępnili mu urzędową dokumentację medyczną? W istocie jego powieść jest daleka od prawdy i rzeczywistości, raczej jest to zwykła beletrystyka.

W recenzowanej pracy już na stronie 27 znajdujemy bardzo znamienne stwierdzenie, a zarazem definicję cudu sformułowaną przez św. Tomasza. Pozwalam sobie przytoczyć ten bardzo trafny fragment jego wypowiedzi, w którym omawia on ten bardzo skomplikowany problem. Definicja ta brzmi następująco: „Zdarzenie rzeczywiste i jawne podlegające ocenie zmysłów, którego powstanie i istnienie przewyższa wszelki zwyczajny porządek przyrody i wszelką siłę tejże przyrody”.

W wydanej w Pelplinie w 2018 roku książce Elżbiety Ruman *Widziałem cuda* na stronie 22 można przeczytać wywiad z ks. biskupem Wiesławem Śpiewakiem, Postulatorem Generalnym Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców w Rzymie. Mówi on:

„Jeżeli wierzymy, że Pan Bóg jest wszechmocny, to musimy pozwolić jemu działać, objawiać moc Bożą, a przy tym odwrócić naturalny bieg rzeczy”. Także w tej książce są pewne wzmianki o cudach w Lourdes na stronach 135–139, jednakże nie w pełni możemy się zgodzić z następującym zdaniem: „Opowieści towarzyszące Bernadecie, której nikt nie wierzył w opowieść o pięknej Pani”. Także budzi pewne zdziwienie następujące sformułowanie: „Dziewczynka posłusznie pojawiała się na wyznaczonym miejscu, modląc się na różańcu, słuchała wskazówek Pani. Przekazywała je kapłanom, ale nikt nie traktował jej poważnie” (s. 136). Wydaje się, że w stwierdzeniu tym jest sporo przesady, bo niektórzy z tamtejszych lekarzy z niewierzących stali się wierzącymi.

W ostatnio, w 2021 roku, wydanej pracy Doroty Szczerby *Sekret Medjugorie* Wydawnictwa WAM też są pewne nieścisłości i błędy dotyczące objawień w Lourdes. Na przykład na stronie 186 czytamy: „Objawienia w Lourdes 11 lutego 1854 roku, również zaczęło się od widoku światła”. Wiadomo, że powinno być 11 lutego 1858 roku.

Pozwolę sobie także przytoczyć ze strony 34 recenzowanej pracy zdanie niewierzącego filozofa francuskiego Jeana Jacques'a Rousseau, który w jednym z listów napisał „Czy może Bóg działać cuda, to jest czy może naruszać prawa, które sam ustanowił?”. Pytanie to, jeśli je traktować będziemy poważnie, byłoby bezbożnym, gdyby nie było niedorzeczne. Wydaje się, że powinno się zawsze stawiać pytania i formułować zarzuty, ale nie można pomijać oczywistych faktów, gdy doszło do cudownego uzdrowienia.

Pan Bóg, który stworzył świat z niczego, może siłą naturalną i wszechmocną swojego działania zatrzymać działania naturalne tych sił i powstrzymać oraz zmienić ich skutki. Panu Bogu nie można zabronić czasem czynić cuda. Wiadomo, że u Boga nie ma nic niemożliwego.

Upartego jednak, zaślepionego i złej woli człowieka nikt i nic nie przekona, bo na głupotę, a jeszcze bardziej na upór, jak mówi przysłowie, nie ma lekarstwa. Cuda tylko Bóg sam zdziałać może. Cuda są bowiem sprzeczne z siłami przyrody, może więc je zmieniać tylko ten, który jest sam jeden Panem i Twórcą przyrody.

Wiadomo, że władze kościelne były zawsze ostrożne i nadzwyczaj krytyczne w orzekaniu o cudach. W związku z tym ustaliły pewne stałe i niezienne zasady, które powinny być bezwzględnie stosowane wobec zachodzących cudownych uzdrowień. Mimo że od roku 1858 były już dziesiątki tysięcy niezwykłych uzdrowień, to Kościół uznał zaledwie 69 z nich (niektóre wydawnictwa podają, że tylko 57).

Warunki i okoliczności powrotu do zdrowia mogą być uznane za cud tylko wtedy gdy:

1. Choroba nie może być już w stadium zaniku, tak że mogłaby się cofnąć samoistnie.
2. Nie mogą być aplikowane żadne lekarstwa, a gdy już zostały podane musi być stwierdzona ich nieskuteczność.
3. Uzdrawienie musi być natychmiastowe.
4. Uzdrawienie musi być całkowite.
5. Przed uzdrawieniem nie może nastąpić żaden nagły kryzys na skutek podawania określonego środka, jeżeli tak było nie należy mówić o cudownym uzdrawieniu, gdyż można je częściowo lub też całkowicie wytłumaczyć w sposób naturalny.
6. Po uzdrawieniu nie może nastąpić nawrót choroby.

Jednak nawet posiadając już opinię wielu lekarzy z Międzynarodowego Komitetu Medycznego w Lourdes oraz dysponując orzeczeniem, że powrót do zdrowia jest niewytłumaczalny, medycy nie mają w tych

sprawach rozstrzygającego słowa. Decyduje o tym biskup ordynariusz z macierzystej diecezji człowieka uzdrowionego.

Wydaje się, że nawet w tej cennej recenzowanej pracy znajdują się drobne pomyłki. Na przykład na stronie 67 czytamy, że pod wpływem roli Bernadetty i stale zdarzających się cudownych uzdrowień liczba niewierzących zmniejszyła się prawie do zera.

Natomiast na stronie 104 jest napisane: „wśród niewierzącej w większej części ludności”. Jest to pewna sprzeczność, skoro nadal w społeczeństwie utrzymywały się nastroje wrogie Kościołowi.

W Lourdes „Eucharystia jest centralnym punktem programu pielgrzymek. Ona jedynie nadaje sens miłości, która rozciąga się tutaj szczególnie dla ludzi chorych”. Faktycznie nie są to zwykłe historie baśniowe, lecz opis prawdziwych cudów, jakie Bóg dokonuje w naszym życiu, za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny. Tutaj ukazała się „Świetlista Pani” tej najbiedniejszej z biednych, przemieniając jej życie w promienne i słoneczne dni.

W pewien zimowy dzień, 11 lutego 1858 w kominku u małżonków Soubirous po raz kolejny wygasa płomień. Ich najstarsza 14-letnia córka Bernadetta zgłasza się chętnie do zbierania chrustu. Dziewczę to cierpi na chroniczną astmę i faktycznie jest dzieckiem chorowitym. Nie będziemy śledzili szczegółowo tych dalszych wydarzeń, ale wiadomo, że 11 lutego nad rzeką Gave ukazuje się jej „Nieznajoma Piękna Pani” ubrana w białą suknię do kostek z różańcem w dłoniach. Tych objawień było do lipca 1859 roku aż osiemnaście.

Ważnym także było przesłuchanie Bernadetty przez komisarza Jacometa. Znany powszechnie w Lourdes dawnej niewierzący Jan Baptiste Estrade, poborca podatkowy i jego siostra Emmanuelité okazali pełne zrozumienie dla postępowania Bernadetty. Jan Baptiste Estrade, miał nawet oświadczyć „to dziecko naprawdę widzi istotę pozaziemską”. Faktem jest, że na polecenie Pięknej Pani Bernadetta odkryła swoiste źródło, którego przedtem nie było. Wiadomo, że pierwszą osobą cudownie uzdrowioną była Catherine Latapie, która miała dwa palce u ręki sparaliżowane po wypadku. Jej ręka została uzdrowiona i był to pierwszy cud z grotty massabielskiej, uznany przez Kościół i grono lekarzy. Na uwagę zasługuje przesłuchanie Bernadetty przez ks. proboszcza Dominika Peyrmalle’a, któremu dziewczynka przekazała prośbę Pięknej Pani, by na miejscu objawień została zbudowana kaplica.

Wydaje się, że zachowanie proboszcza wobec swej rozmówczyni było mocno niestosowne. Proboszcz miał oświadczyć, jeżeli Najświętsza

Panna Maria chce mieć kaplicę to niech sprawi, by znajdujący się w grocie krzak róży teraz zakwitnął. Taki postulat jak wiadomo był całkowicie nieuzasadniony, gdyż wówczas był miesiąc luty, o tej porze roku nie bardzo mogło się to wydarzyć.

Należy także wspomnieć o czołowych lekarzach w tej pirenejkiej miejscowości. Wiadomo, że Lourdes w tym czasie liczyło zaledwie 5 tys. mieszkańców, a dopiero po tym okresie, kiedy omawiana książka się ukazała, czyli w 1904 roku, liczba ta wzrosła do 15 tys. Musimy także przytoczyć kilka danych z historii tego miasta. Wiadomo, że dnia 18 stycznia 1862 roku Bertrand Sévere Laurence biskup Tarbes wydał dekret uznający objawienia w Lourdes za prawdziwe. Jest faktem, że Bernadetta została beatyfikowana w 1925 roku przez papieża Piusa XI. Tenże papież kanonizował ją w roku jubileuszowym 1933 roku. Moim zdaniem należy także wspomnieć o historii Zakładu Orzeczeń Lekarskich. W 1883 roku, na prośbę ojca Rene Sempé, pierwszego rektora Seminarium, doktor Fernand Georges Dunat De Saint Maclau założył Biuro Badań Medycznych, aby nikt kto uważał się za uzdrowionego nie opuścił Lourdes, nie przedstawiając historii swojego uzdrowienia przed udaniem się do Rygorystycznej Komisji Medycznej. Jest nieco problematycznym jak działało to biuro lekarskie w latach 1858–1883, a więc przez 25 lat.

Wiadomo, że w tym czasie Bernadetta spotykała się niejednokrotnie z poważnymi zarzutami, zwłaszcza wtedy kiedy napiła się brudnej wody i zaczęła jeść trawę. Wówczas to minął czas zachwytu i szacunek, jaki ją dotychczas darzono. Patrzano na nią już tylko ze współczuciem i litością, a przecież skoro Matka Boska zechciała się zjawić w Alpach w La Salette, to mogła także się ukazać w Pirenejach.

Bardzo ciekawie przedstawia się w omawianej książce życie i działalność doktora Dozousa, urodzonego w czasach znacznego osłabienia idei chrześcijańskich, co sprawiło, że upłynęło mu ono w religijnej obojętności. Wspomniany już komisarz Jacomet był przekonany, że wiara w objawienia jest jednym z zabobonów, którym ulegają ludzie nieoświeceni. Wolnomyśliciele przewidywali, że młoda wizjonerka zmierza nieuchronnie w stronę obłądu, który położy wszystkiemu kres. Pod koniec XIX wieku, zwanego wiekiem przemysłowym, pojęcie „wiara” było mocno wysmiewane, zwłaszcza przez intelektualistów, polityków i naukowców. Mimo tego jednak powstała wówczas znana bazylika Sacré Coeur w Paryżu.

Poniżej zamieszczam kilka swoich uwag, które być może mają znaczenie trzeciorzędne, ale gdy nastąpi drugie wydanie niniejszej książki, to mogą wówczas bardzo się przydać. Do tych drugorzędnych uwag

należy wyraz „z bólem” (s. 6), w oryginale (s. VII) jest to termin trochę inny, mianowicie „boleścią duszy”. Także na s. 14 w recenzowanej książce jest napisane „niech kuje nowe wyrazy”, może dobrze byłoby poprawić na: „niech tworzy nowe wyrazy”. Na s. 20 w omawianej książce jest napisane: „lecz nawet u ludu”, natomiast w oryginale (s. XII) czytamy: „w wielkiej części i u ludu”. W książce jest napisane z małej litery męczenników i świętych, natomiast w oryginale jest Męczenników i Świętych. Na stronie 36 jest napisane: „Niedawno zmarły pisarz francuski Henryk Lasserre. Może należało napisać kiedy żył, gdyż wiadomo, że umarł już 100 lat temu. W książce jest napisane „ociemniały” na stronie 36, natomiast w oryginale na stronie 6 „jest pozbawiony wzroku”. Również na stronie 43 w książce jest napisane „Uznawać cuda bez powodu i dowodu jest nieroztropnością”. W oryginale na stronie 10 czytamy „Przyjmować i uznawać cuda bez powodu i dowodu jest brakiem rozumu” (s. 10). Wydaje się jednak, że co innego jest nieroztropność, a co innego brak rozumu. Należy także docenić bardzo dobre poprawki, jakich dokonali Wydawcy tej książki, gdyż napisali oni *Annales* podczas gdy w oryginale było błędnie napisane *Annalles* (s. 11). Na stronie 49 w książce jest napisane, na jakich podstawach naukowych „spoczywają uzdrowienia”. Może należałoby napisać „opierają się”. Na stronie 56 w książce jest napisane: Bernadetta, pomimo że tego pragnęła nie poszła ku grocie. Natomiast w oryginale jest pewna niezręczność „Bernadeta pomimo pragnienia i pociągu nie poszła ku grocie”. Może należało napisać „mimo nakazu jakiejś wewnętrznej siły”. Bardzo dobrze się stało, że Wydawcy w sposób umiętny zmienili ten termin „pociąg”. W książce jest napisane „Była ona piękna” (s. 62). Natomiast w oryginale jest „Była ona piękną” (s. 19). Także na stronie 63 w książce jest napisane „wbił jej głęboko w ciało”, natomiast w oryginale czytamy „wbił jej głęboko w jej ciało”. Na stronie 64 w książce jest napisane „Dozous przypisywał te widzenia chorobliwym wyobraźniom, czyli ułdom umysłowym”. Natomiast w oryginale, na stronie 20 jest napisane „przypisywał te widzenia chorobliwym wyobraźniom, czyli ułdom zboczenia umysłowego”. Na stronie 65 w książce jest napisane: Pan Estrade był przedtem niewierzący, w oryginale na stronie 20 jest napisane: „Pan Estrade był przedtem całkiem niewierzącym”. Na stronie 72 w książce jest powiedziane: „Księża parafialni trzymali się w całej tej sprawie na uboczu”. Natomiast w oryginale, na stronie 24, jest napisane: „Księża parafialni trzymali się w tej sprawie z niedowierzaniem na uboczu”. Na stronie 78 jest pewna drobna rozbieżność między tekstem omawianej

książki a oryginałem. W książce jest wspomniane „Twoje dawne cuda (...) Boże”, w oryginale jest napisane: „Tyś jest Bóg, który dziwy (cuda czyni)”. Także na stronie 79 w książce jest napisane: mając „całą twarz powalaną błotem”, a w oryginale czytamy na stronie 27 „mając całą twarz powalaną wodą błotnistą”. Na stronie 81 w książce zostało napisane pozostało zdrowych, może należało napisać: zostało uzdrowionych. Na stronie 89 w książce czytamy: od licznych pod tym względem wykroczeń. W oryginale natomiast na stronie 38 czytamy: Od licznych pod tym względem wykroczeń i zbrodni. Także na stronie 89 czytamy „dokoła grotty zaczynają widać się niezliczone tłumy”. Może należałoby zastąpić ten termin widać się terminem „zaczęły się gromadzić”. Na stronie 92 w książce czytamy: Przez dwadzieścia dni Najświętsza Panna kazała czekać Bernadecie. Natomiast w oryginale na stronie 36 czytamy: „W przeciągu dni dwudziestu Najświętsza Panna pozostawiła swą posłanniczkę i całą ludność w ciągłym oczekiwaniu”. Na stronie 106 w książce czytamy: „wypowiedzieć swe przekonanie” może lepiej byłoby napisać wyrazić swe poglądy.

Bardzo wartościowym w recenzowanej książce jest rozdział *Bernadetta wobec lekarzy*. Na stronie 106 możemy przeczytać: „Pierwsze ich słowa były potępieniem i to potępieniem bez żadnego badania. Zaprzeczali wszystkiemu i na tym koniec. Jeden z lekarzy z Lourdes Doktor Dozous nie zgadzał się jednak z przekonaniem swych kolegów. Pragnąc określić dokładnie rzeczywisty stan dziewczynki Dozous z niezmierną wytrwałością zaczął teraz śledzić wszystkie jej kroki” (s. 107). Jednakże większość lekarzy pozostała nadal nieprzekonana o autentyczności faktów.

„Doktor Voisin lekarz Salpetriere bardzo zresztą biegły w tej dziedzinie medycyny, biorąc także objawienia w Lourdes za zwykłe halucynacje, nie wahał się stwierdzić bez jakiegokolwiek zbadania tej kwestii, że Bernadetta uległa obłądowi” (s. 132).

Być może dalszy fragment tekstu został zniekształcony lub urwany, także na następnych stronach. Na stronie 141 zamieszczony został ciekawy opis, jak dr Dozous, który odegrał bardzo ważną rolę w życiu i objawieniach Bernadetty, z niedowiarka stał się pod koniec życia człowiekiem wierzącym. Pozwolę sobie przytoczyć wnikliwą charakterystykę jego postaci. „Doktor Dozous, pomimo przekonania o nadprzyrodzonym charakterze badanych przez siebie zjawisk, przez większą część życia pozostawał religijnie obojętny. Dopiero znacznie później nawrócił się i umarł jako wierzący i praktykujący chrześcijanin” (s. 141).

Wiele dowiedzieć się można z cennego rozdziału *Chorzy w Lourdes*. Wydaje się jednak, że Wydawcy powinni objaśnić i bliżej określić pewne terminy medyczne, gdyż czytelnik może nie wiedzieć co oznacza termin „dzieci skrofuliczne”. Widocznie pewien pośpiech sprawił, że tego nie zrobiono, a przydałyby się konsultacje lekarskie. Wydaje mi się, że pewne zdania są niedokończone. Na przykład „wszystkich ludzkich bied” (s. 148), gdyż w oryginale było dokończenie tego zdania „jakie spadają na ludzkość”. W książce czytamy na stronie 149 „w rzeczywistości spotyka się w Lourdes uzdrowienia natychmiastowe najrozmaitszych chorób somatycznych”. Ponieważ tego nie ma w tekście oryginalnym, to Wydawcy powinni czytelnikowi wyjaśnić ten termin. Redaktorzy starają się wykazać, że czasem nie da się stwierdzić faktu uzdrowienia, bo niektóre osoby oszukują podczas wizyt lekarskich w Biurze Uzdrowień. Taki wypadek został stwierdzony, kiedy pewna kobieta starała się wmówić lekarzom, wbrew faktom, że została cudownie uzdrowiona (s. 150). Jak czytamy w tekście „z wielkim trudem zdołaliśmy ją odpędzić, bo chciała być zaliczona do cudownie uzdrowionych”. Wydaje mi się, że są pewne niezgodności z tekstem książki i z oryginałem. Na stronie 153 czytamy: „Gdyby historia Lourdes ograniczyła się, do pierwszego okresu objawień Bernadecie...” Natomiast w oryginale czytamy „Gdyby historia Lourdes zatrzymała się tylko na pierwszym okresie zapełnionym całkowicie objawieniami i Bernadettą” (s. 63).

W książce czytamy na stronie 187 „Panna Emilia Le Maignan de Laverrie cierpiała na ciężką chorobę płuc”. Natomiast w oryginale jest napisane: „Panna Emilia de Maignan de Laverrie miała nader ciężką pleurę” (chorobę płuc, s. 79). Redaktorzy bardzo umiejętnie pozbyli się tego terminu, nie podając istoty tej choroby. Na stronie 189 czytamy „Nieszczęśliwe ofiary tej okropnej newrozy”. Wydaje się, że wymaga to pewnego objaśnienia przez znawców medycyny. Także na tej stronie jest wspomniane o chorobie Potta. Wydawcy uniknęli rozeznania i wytłumaczenia, o jaką chorobę chodzi. Dopiero na stronie 190 dowiadujemy się, co ten termin oznacza. Na stronie 211 jest napisane: bez rekonwalescencji, natomiast, jak wynika z oryginału na stronie 85, jest napisane „wszelkiej rekonwalescencji”. Na stronie 216 w książce zostało opuszczone nazwisko dr. Bernet, lekarza wydziału paryskiego. Na stronie 88 w oryginale występuje to nazwisko. Na stronie 219 czytamy w książce „Lekarze nieraz zaprzeczali cudowności wszystkich uzdrowień paraliżu”. Natomiast w oryginale jest na stronie 89 „lekarze niewierzący nieraz zaprzeczali cudowności wszystkich uzdrowień paraliżu”.

Moim zdaniem byłoby wskazane nieco rozbudować na pewno cenny, konkretny i zwięzły wstęp i napisać, jakie nowe kościoły i bazyliki zbudowano w Lourdes po 1858 roku. Może należałoby wspomnieć o wspaniałej bazylice Notre Dame du Rossarie, która powstała w latach 1884–1889⁵. Może także należałoby uwzględnić pewne uwagi co do wstępu i przytoczyć dane na temat cudu, jakie można znaleźć w *Małym Słowniku Teologicznym*⁶, na stronie 67.

Cud jest to takie wydarzenie w zakresie naszego ludzkiego doświadczenia, które nie da się wytłumaczyć na podstawie praw (zasadniczo dostępnych) właściwych temu obszarowi naszego doświadczenia i które dlatego zwraca się do człowieka w tym jego wymiarze głębi, który komunikuje się z jego widzialnym światem doświadczenia i jednocześnie go przekracza, w tej szczególnej wewnętrznej chłonności i uniwersalnej otwartości, która nadaje człowiekowi podstawową wrażliwość na to, co znajduje się poza obszarem jego doświadczenia, na stałą bliskość Boga.

Muszę przyznać, że ta definicja jest mocno zawikłana i może okazać się nie bardzo zrozumiała dla przeciętnego czytelnika.

Moja recenzja mogłaby okazać się nie w pełni udana i rzetelna, gdybym raz jeszcze nie przywołał książki znanego pisarza francuskiego Emila Zoli. Zadałem sobie trud i przeczytałem uważnie obszerną relację z pielgrzymki narodowej do Lourdes, szczegółowo przedstawionej w tej powieści, która, pod tym samym tytułem, ukazała się w 1895 roku, a więc na 9 lat zanim pojawiło się dzieło przeze mnie omawiane.

Emil Zola, utalentowany i popularny pisarz, był wojującym ateistą, a w swej powieści stara się przekonać czytelnika, a także nakłonić go do pełnej akceptacji jego błędnych poglądów na zagadnienie wiary i cudów, jakie często zdarzały się w tym niewielkim pirenejskim miasteczku⁷. Należy zgodnie z prawdą stwierdzić, że Zola wykorzystał swoje nazwisko i został uznany za w pełni godnego, by umożliwić mu dotarcie do wielu nazwisk, jakie znalazły się ówczesnym Biurze Orzeczeń Lekarskich. To ułatwienie wykorzystał bardzo umiejętnie ów słynny pisarz i chcąc częściowo uwiarygodnić postaci występujące w swojej książce, posłużył się

⁵ Patrz: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 9, Wydawnictwo Gutenberg, Kraków 1994, s. 164.

⁶ *Mały Słownik Teologiczny*, Karl Rohner Herbert Vorglimler, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987.

⁷ Książka ta pod tytułem *Lourdes* została wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 1982 roku w Polsce, w nakładzie 10 tys. egzemplarzy.

autentycznymi nazwiskami tych osób, które brały udział w pielgrzymce narodowej. Oczywiście nazwisko czołowego bohatera ks. Piotra, który stracił wiarę, jest nazwiskiem fikcyjnym.

Swój pogląd na sprawy wiary podsumował Zola w swej książce na stronie 470, gdzie czytamy „Ojcowie z Groty dlatego robili tak doskonałe interesy, że sprzedawali rzeczy boskie”. To pragnienie rzeczy boskich, którego nie zdołano ugasić na przestrzeni wieków, zdaje się odradzać ze świeżą gwałtownością pod koniec naszego wieku – stulecia nauki. Lourdes stanowi jaskrawy, niezaprzeczalny przykład, iż nigdy człowiek nie potrafi wyrzec się marzeń o Bogu najwyższym, który przywraca równość i szczęście za pomocą nagłych cudów. Emil Zola w krytyce Kościoła zajmuje podobne stanowisko jak dzisiejsi butni i zagorzali ateści, zwłaszcza, gdy pisze na stronie 471: „Ale lud opuścił kościoły na zawsze, nie wkłada duszy nawet w Najświętsze Panny, które fabrykuje, odtąd już nic nie zdoła powrócić mu utraconej wiary”.

Pragnę zaznaczyć, że w niektórych opisach, jakie przekazał nam ów popularny pisarz możemy ujrzyć fakty mocno zdumiewające i zatrważające. Do takich niewątpliwie należy karkołomny opis na stronie 146. Według niego znani ówczasie działacze miejscowi, jak Fourcarde i ojciec Massjan, nakazali w pewnym momencie przerwać kąpiele i zdecydowali, że w wannie umieszczone zostały zwłoki nieznanego człowieka, który przybył ostatnio z pielgrzymką i po paru dniach zmarł. Według Zoli pielgrzymi spodziewali się, że zaistnieje jego zmartwychwstanie, ale nic takiego nie miało się wydarzyć. Także mam duże wątpliwości co do tego, gdy Zola stwierdza, że ojcowie z Groty zmieniali wodę w wannach tylko dwa razy dziennie, co wydaje się mało prawdopodobne, ale być może tak było w rzeczywistości, tego jednak nie jestem w stanie sprawdzić. Dobrze byłoby sięgnąć do pewnych relacji współczesnych. Faktem jednakże jest, że w opisach Zoli wszystkie te kąpiele są nadzwyczaj odrażające. Na stronie 144 we wspomnianej książce czytamy co następuje:

(...) ponieważ w tej samej wodzie kąpano przeszło stu innych chorych, można sobie łatwo wyobrazić jaką obrzydliwą lurą stawała się wreszcie. Spotykało się tam wszystko: smużki krwi, kawałki skóry, strupy, strzępy gazy i opatrunków, straszliwą mieszaninę wszelkich chorób, ran, wszelkiej zgnilizny. Była to istna hodowla zarazków, agencja najgroźniejszych zakażeń i do prawdy, cudem tylko wychodziło się żywym z tego ludzkiego błota.

Wracając do recenzowanej książki, muszę wspomnieć, że na stronie 306 można wyczytać następujące zdania, świadczące o ogólnoświatowym kulcie tej pirenejkiej miejscowości:

W Polsce, we Włoszech, Hiszpanii, Austrii znajdujemy figury Najświętszej Panny z Lourdes w prywatnych kaplicach, kościołach i katedrach, wznoszą tam na jej cześć ołtarze lub grotty i obchodzą jej święta lecz narody niewierne także nie są pozbawione możliwości rozwijania tego kultu. Dzięki staraniom misjonarzy czczą ją już mieszkańcy Indii, Chin, Ameryki i Oceanii a nawet Afryki Środkowej. Cześć publiczna Najświętszej Panny z Lourdes w Konstantynopolu sięga roku 1881. Z Mekki i Medyny żądają ludzie wody z Lourdes. Powstaje pytanie, czy tak jest obecnie w dzisiejszych czasach, skoro Islam jest bardzo wrogo usposobiony do chrześcijaństwa, co już dawniej okazała się w czasie pierwszej wojny światowej w stosunku do Ormian. Na stronie 315 znajdujemy bardzo wnikliwe i mądre sprecyzowanie, jakie stanowisko wobec problematyki cudów wyrażają ludzie wątpiący w cuda. Czytamy tam „Niewierzący w cuda w Lourdes należą do ludzi, którzy nie chcą wierzyć mimo wszystkich danych, którzy z raz powziętym zamiarem niewierzenia bez badania sądzą o faktach, których świadkami nie byli”.

Moim zdaniem dobrze się stało, że zostały umieszczone zdjęcia Jana Pawła II z jego pierwszej wizyty w Lourdes, która odbyła się w 1982 roku, a także z jego ostatniej wizyty. Także bardzo mądrze zrobili Wydawcy, że umieścili zdjęcia papieża Benedykta XVI z jego wizyty w Lourdes. Skoro jednak ta książka była opublikowana w 1904 roku, to byłoby dobrze gdyby pojawiły się także inne zdjęcia, dotyczące tematyki książki z omawianego okresu przed 1904 rokiem.

Niezwykle interesująco jest na stronie 344 przedstawiony szczegółowy opis pielgrzymki narodowej. Czytamy tam „Corocznie w ostatnich dniach sierpnia przybycie pociągu z terminalnie chorymi stanowi jeden z najbardziej wzruszających szczegółów pielgrzymki narodowej. Jest to jakby olbrzymi ambulans ruchomy poruszający się na szynach. Zawiera on wagon z kuchnią, apteką, pokojami dla lekarzy, księży i zakonnic...”.

Wydaje mi się, że na stronie 346 znajdujemy terminy medyczne, które wymagałyby pewnych wyjaśnień, na przykład co to jest gorączka tyfoidalna i kongestia. Dla udowodnienia tego pozwolę sobie przytoczyć ten fragment „W roku 1889 po gorączce tyfoidalnej oba szczyty płuc zajęła kongestia, która odtąd już nie ustąpiła”. Także na stronie 359 jest termin siostra „infirmierka”, natomiast na stronie 169 w oryginale jest napisane siostra infirmarka. Mam pytanie, który z tych terminów jest napisany poprawnie.

Jak już wspomniałem, Wydawcy powinni każdorazowo określić precyzyjnie, o jaką chorobę chodzi, gdyż czytelnik może na przykład nie wiedzieć, jaką chorobą był dotknięty pacjent. Także pewnego wyjaśnienia wymaga, co się kryje pod terminem „rozmiękczenie rdzenia kręgowego” (s. 221) w recenzowanej książce. Należy jednak z głębokim uznaniem stwierdzić, że w książce bardzo starannie i poprawnie są przytaczane nazwiska lekarzy opiekujących się poszczególnymi chorymi. Może na stronie 225 należałoby termin „moksy”. Bardzo dobrze się stało,

że Wydawcy napisali co to jest angielska choroba, tłumacząc, że jest to krzywica (s. 230). Również należy z uznaniem wyrazić się o Wydawcach książki i pochwalić ich, że częściowo wytłumaczyli znaczenie choroby (schorzenia) „fistule” jako przetoki. Być może nie jest to wytłumaczenie zbyt precyzyjne (s. 231). Bardzo dobrze się stało, że Wydawcy poprawili pewne błędy w pisowni, jakie pojawiły się w oryginale, na stronie 96, gdzie było napisane „muszkuły” zmieniając to na mięśnie. Na stronie 238 Wydawca bardzo trafnie poprawił termin choroba stawów (exaldia), oryginał strona 100, na chorobę biodra. Czasem jednak nastąpiło pewne nieistotne zniekształcenie tekstu i brak zakończenia. Mamy tam również sprawozdanie z uzdrowienia księdza de Musy opisanego tak pięknie przez pisarza Lasserre w *Episodes miraculeux*, które w swoim czasie wielki zyskało rozgłos. Mam pytanie do Redakcji tomu, dlaczego w tej cennej książce zostało pominięte zdjęcie Piotra Rudderera. Znajduje się ono w oryginale na stronie 103, a także dlaczego pominięte zostało tak bardzo ważne zdjęcie, na którym są uwidocznione kości obu nóg Piotra Rudderera zwłaszcza po prawej stronie kości nogi cudownie uzdrowionej, wyjęte po jego śmierci (s. 113). Niewątpliwie jest to bardzo ważne zdjęcie świadczące wymownie, że stało się coś nadzwyczajnego w jego uzdrowieniu. Mam też pytanie do Pana Redaktora, dlaczego tekst jest urwany na stronie 260. W oryginale na stronie 114 brzmi on następująco „Fotografia, którą tu umieszczamy w odbiciu, oddaje najdokładniej obie kości uzdrowionej nogi i ich krzywiznę powstałą jako ślad po cudownym zrośnięciu”. Na stronie 403 jest w książce bardzo ciekawy termin naukowy przypuszczenia, wydaje mi się że należy mieć pewną wątpliwość, czy to jest dobre sformułowanie, gdyż lepsze byłoby naukowe uzasadnienie.

O tym, że czasem uzdrowienia w Lourdes nie były natychmiastowe świadczy następująca okoliczność opisana na stronie 408, dotycząca Marii Jarland. 26 września o godzinie 7 rano przybyła do Lourdes. Po wysłuchaniu Mszy świętej w Grocie poszła do kąpieli w sadzawce, ale bez żadnego skutku. Wieczorem wzięła kąpiel drugą, a rano 27 września zanurzyła się po raz trzeci, nie odczuła jednak żadnego polepszenia. Uzdrowienie jednak nastąpiło dopiero 27 września. Ostatnią kąpiel wzięła wieczorem 27 września i wówczas nastąpiło „cudowne uzdrowienie”.

Na stronie 409 w książce jest napisane: podczas epidemii grypy w 1891, natomiast w oryginale jest napisane podczas epidemii influenzy (s. 200). Może należało napisać, jak jest w oryginale i dodać objaśnienie tego terminu. Należy także wskazać, że Wydawcy, stosując umiejętną taktykę, niejednokrotnie poprawili błędną pisownię w oryginale.

Tak stało się na stronie 417, gdzie poprawnie napisano nazwisko lekarza Lasserre, natomiast w oryginale jest błędnie napisane przez jedno „r” – Lassere. Na stronie 422 jest mało znany termin medyczny odnoszący się do konchy usznej. Czytelnik powinien mieć rozeznanie, jaka to choroba. Bardzo dobrze się stało na stronie 444, że wyjaśniony został stan chorobowy suchot gardlanych, szkoda że nie wyjaśniono też terminu na stronie 444 „tuberkuliczne zapalenie stawów w kolanie”. Niewątpliwie bardzo ciekawe są uwagi dotyczące uzdrowień z chorób nerwowych, zwłaszcza często występujących u morfinistek.

W tej znamienitej książce znajdujemy bardzo mądre sformułowania dotyczące pewnych zasad filozoficznych. Jedną z nich powinienem przytoczyć, gdyż dotychczas jej nie znałem (s. 453), w książce brzmi ona następująco: „Kiedy kobieta przemawia do ciebie słuchaj dobrze tego co mówi, lecz przede wszystkim staraj się odgadnąć to co przed tobą ukrywa”.

Wydaje się, że pewnego objaśnienia medycznego wymaga zdanie „z powodu częstej i gwałtownej newralgii” (s. 454), jak również sformułowanie „objawy neurozy organicznej”. Być może są to terminy medyczne zrozumiałe dla większości, ale czasem czytelnik może mieć jakieś wątpliwości. Być może jestem niepotrzebnie zbyt drobiazgowy, ale wydaje mi się, może razić czytelnika następujący fragment „ale ci nic nie wskórali”, być może lepiej byłoby napisać: „ale ci nic nie pomogli”.

Na stronie 261 w książce jest napisane „rozliczne fistuły” powinno się coś powiedzieć o tej chorobie, którą dość rzadko spotyka się wśród ówczesnych schorowanych pacjentów. Także na stronie 263 ponownie występuje w książce nieznany termin „natura skrofuliczna”. Dobrze byłoby ten termin objaśnić czytelnikowi. Na stronie 266 w książce jest napisane: „Maria Moreau mająca opuchnięcie prawej piersi” w oryginale na stronie 116 jest napisane „choroba zamieniła się na skira piersi”. Powstaje pytanie, skąd wiadomo czy była to prawa czy lewa pierś. Skir oznacza jak wiadomo raka piersi. Na stronie 258 bardzo dobrze się stało, że punkt 5 został zmieniony na punkt 6, bo w oryginale jest błąd, gdyż dwa razy występuje punkt 5 na stronie 118. Na stronie 281 w książce w przypisie jest napisane dr. Boissariemu natomiast w oryginale jest napisane Doktorowi Boissarre (s. 126). Na stronie 284 jest w książce nazwa Leuven, natomiast w oryginale Louvanien (s. 127). Także na stronie 297 występuje ponownie termin choroba Potta, dobrze byłoby go opisać i wyjaśnić. Na stronie 303 w książce jest bardzo mądre i piękne zdanie świadczące o wielkiej religijności mieszkańców ówczesnej Belgii. Pozwolę sobie je przytoczyć:

Belgia może się słusznie poszczycić szczególnymi łaskami Matki Bożej, a cześć ku Najświętszej Pannie z Lourdes jest tam najbardziej rozpowszechniona. Najliczniejsze i najznaczniejsze pielgrzymki do Lourdes wychodzą corocznie z Belgii. Inicjatywa pielgrzymek nie zawsze wychodzi od księży, bardzo często podejmuje je sam lud. W roku 1882 pielgrzymi belgijscy dostąpili największej ilości uzdrowień, której pod względem rodzaju pierwsze zajmują miejsce.

Na stronie 386 Autor zwraca uwagę na fakt, że nie zawsze uzdrowienia dokonywały się natychmiast, ale działo się to stopniowo i powoli. Świadczy o tym następujące zdanie „po tym pierwszym obmyciu uzdrowienie wprawdzie jeszcze nie nastąpiło, jednak skutek działania cudownej wody, chociaż nie natychmiastowy musiał być niechybny i trwały”. Na stronie 389 znowu pojawił się niewyjaśniony termin medyczny, „która miała fistułę w pięcie” – powinno się ten termin wyjaśnić. W książce na stronie 391 mamy bardzo trafne określenie, jakim posługuje się często osoba niewierząca w uzdrowienie: „Zwykła to zresztą taktyka niedowiarków twierdzić w chwili odjazdu, że chory nie zostanie uzdrowiony, a po jego powrocie utrzymywać, że nigdy nie chorował”. W książce wielokrotnie przytacza się wydarzenia świadczące, że rzeczywiście nie nastąpiło cudowne uzdrowienie. Na przykład na stronie 394 czytamy „ani pierwsza kąpiel w cudownej wodzie, ani procesja, którą chora spotkała w drodze, żadnego na jej stan nie wywarły wpływu. Nazajutrz powtórnie zanieśiono ją do źródła”. Trzeba zaznaczyć, że Autor książki zazwyczaj opiera się na faktach stwierdzonych, a nie upiększa rzeczywistości.

Ponownie zwracam uwagę na pewne niezręczności językowe. Na stronie 462 czytamy „Nie mógł już znosić żadnego posiłku” – raczej powinno być napisane: nie mógł już przyjmować żadnego posiłku. Przepraszam, ale to kura znosi jajka.

Bardzo dobrze się stało, że na stronie 463 Wydawcy poprawili tekst oryginału. Trafnie napisali „tak długi brak pożywnego pokarmu”. Natomiast na stronie 233 w oryginale jest napisane „tak długie pozbawienie posiłnego pokarmu”. Bardzo dobrze się stało, że Wydawcy nie wskazują na fakt ustawicznego i automatycznego uzdrowienia, ale wielokrotnie zwracają uwagę na to, że uzdrowienia następują stopniowo. Na przykład na stronie 465 jest napisane, że „Eugenia Bron przybywszy do Lourdes 31 sierpnia udała się natychmiast do zbiorników cudownej wody. Nazajutrz rano przybyła tam znowu, żadnego jednak nie doznała polepszenia”.

Na stronie 468 czytamy: rodzina Renaud mieszkała w dzielnicy Mouffetard tak jak jest napisane w oryginale, ale powinno się wyjaśnić, o jakie miasto i państwo chodzi, a nie o dzielnicę.

W książce niejednokrotnie przedstawione jest, że niektórzy z cudownie uzdrowionych zachowywali się podczas badań lekarskich dość dziwnie, co mogłoby wskazywać na pewną próbę oszustwa z ich strony. Pozwolę sobie zacytować wypowiedź Autora niniejszej książki. Na stronie 469 czytamy co następuje: „wyznaję szczerze, dodaje dr Boissarie, że dziwny ten zbieg okoliczności nasunął mimowolne podejrzenie oszustwa. Uzdrowiona opowiadała nam z pewnym zakłopotaniem: starała się jak najszybciej opuścić biuro i nie zdawała się wcale zdziwiona swoim uzdrowieniem, uważając je jakby za rzecz zupełnie naturalną. Wszystko to wydawało mi się bardzo podejrzanym, a moi koledzy także podzielali to zdanie”.

Bardzo dobrze się stało, że Wydawcy poprawnie napisali na stronie 479 w książce termin „odpowiednie przyrządy”. Zamiast tego jak było powiedziane w oryginale „odpowiednie aparata” na stronie 243. Należy z uznaniem stwierdzić, że wiele takich mądrych i cennych zmian i poprawek dokonali Redaktorzy w omawianej pracy, na przykład bardzo umiejętnie wskazują na zbawczy skutek uczestnictwa osób chorych w procesji z Najświętszym Sakramentem. Na stronie 507 w omawianej książce czytamy co następuje: „Uzdrowienie to tak nagle trwa już wiele lat i utrzymuje się w jednakowej mocy. Cudu tak oczywistego zaprzeczyć nie może nikt, chyba ten którego zła wola skłania do przeczenia prawdzie”. Ze strony 495 dowiadujemy się, kiedy nastąpił ten tak ważny zwyczaj tych podniosłych procesji. Jak wiadomo procesje z Najświętszym Sakramentem rozpoczęły się w roku 1888 i co roku przybierają większe i wspanialsze rozmiary.

Na stronie 595 także czytamy: „W bardzo wielu wypadkach, gdy kąpiel w cudownej wodzie nie przyniosła najmniejszego polepszenia, uzdrowienie nastąpiło nagle podczas procesji”. Na ten temat czytamy na stronie 497: „Liczba uzdrowień podczas tych procesji rośnie z roku na rok, w roku 1898 na 60 cudownych uzdrowień było 40 podczas procesji”.

Autor tej recenzowanej książki często wspomina o chorych, u których nie nastąpiło jakiegokolwiek polepszenie ich stanu zdrowia. Świadczy o tym następujące zdarzenie (s. 502): „22 i 24 sierpnia zaniesiono chorą po dwa razy dziennie do cudownej sadzawki, ale żadnego polepszenia nie było”. Bardzo dobrze się stało, że na stronie 512 napisano „epidemia grypy” bo w oryginale było „epidemicznej grypy” (s. 262), co dla czytelnika mogłoby być niezrozumiałe. Na stronie 513 ponownie brak wyjaśnień dotyczących pewnych terminów medycznych, jak stan kachektyczny i atrepsja, w oryginale jest na stronie 363 ahrecya. Na stronie 536 opisano, że nastąpiło podczas procesji z Najświętszym Sakramentem uzdrowienie człowieka niewierzącego, urzędnika pocztowego

Gargoma. Na stronie 532 czytamy następujące zdanie z jego życiorysu: „Kształcąc się w szkołach państwowych, stracił powoli wiarę i od 15 lat już nie bywał w kościele. Często przełożona szpitala klękała przy jego łożu i modliła się za niego, on jednak przyjmował to obojętnie, a nawet z widocznym znudzeniem. Często też mówiono choremu o Lourdes, lecz wszystkie te opowiadania wydawały mu się tylko zabobonem i przesądem”. Autor niniejszej książki wskazywał na to, że uzdrowienia nie zawsze się zdarzały, oraz by nie być gołosłownym na stronie 537 przytaczał oczywiste fakty. „Widzieliśmy bowiem inne pielgrzymki świetnie zorganizowane pomiędzy uczestnikami których znajdowało się 300–350 chorych, a żaden z nich nie został uzdrowiony”. Trzeba przyznać, że jego opis tych procesji z Najświętszym Sakramentem jest bardzo przejmujący i niezwykle podniosły. Jest to wydarzenie wywołujące głębokie wzruszenie, czego i ja osobiście doświadczyłem, gdy byłem w Lourdes w sierpniu 1965 roku z polską wycieczką młodzieżową. Wówczas nawet czołowym aktywistom młodzieżowym udzielał się ten podniosły nastrój, gdy po skończonej procesji spieszyli się, by nabrać wody z cudownego źródła do swoich flaszek i pojemników. Pozwolę sobie przytoczyć jak wyglądał faktycznie ten podniosły nastrój, gdy odbywała się ta uroczysta procesja (s. 539) „Pomimo ulewnego deszczu i gwałtownego wichru, procesja posuwała się tak spokojnie jak wojsko podczas parady, a śpiew radosny tryumfalny tłumiał odgłosy burzy”.

W końcowym rozdziale książki Autor zdobył się na niezwykle mądre i głębokie podsumowanie (s. 549), gdzie możemy znaleźć sentencję odnoszącą się do jego poglądów „Tajemnica Lourdes nie jest wcale prawdą wiary lub objawienia Bożego, ale jedną z prawd opartych na rozumie i nauce”. Omawiana książka pobudza do postawienia dość istotnego pytania: „Dlaczego nie wszyscy chorzy zostają uzdrowieni i dlaczego tylko niektórzy wstają z wózków i odrzucają kule, a także dlaczego ci ciężko schorowani ludzie mimo braku uzdrowienia, nie buntując się przeciwko Bogu, ponownie wybierają się na pielgrzymkę do Lourdes”. Trudno w dzisiejszych czasach jest znaleźć odpowiedź na to pytanie ciągle będące głęboką tajemnicą. Ważną jest także okoliczność, dlaczego ogół społeczeństwa początkowo nie od razu uznał skutków objawienia. Wiadomo, że z początku wydarzenia z Lourdes spotykały się z szyderczym śmiechem, który nibawem zmienił się w pogardę. Nazwa Lourdes stała się jakby wyrazem przesądu, ciemnoty i powrotu do barbarzyństwa. Pierwszych pielgrzymów wyśmiewano, a nawet niekiedy znieważano czynnie. Stopniowo jednak nastąpiła wyraźna zmiana w poglądach na cudowne uzdrowienia.

Nie tylko pielgrzymi, „ale także olbrzymia część rozumnego społeczeństwa doszła do przekonania, że ponad tak zwaną przyrodą i jej siłami i prawami jest Ktoś [jak pisze Boissarie], od tych sił i praw wyższym, i kto te prawa ma w swej mocy, kto je może powstrzymać, kto jest w stanie nieuleczalnie chorych i w jednej chwili mocą swą ich uleczyć czyli, że jest Bóg” (s. 555). Udzielając wielu pochwał Autorowi niniejszej książki Gustawowi Boissarie, naczelnemu lekarzowi kliniki w Lourdes, nie mogę jednak w pełni zgodzić się z jego tezą, że uzdrowieni zostają tylko ludzie wierzący (s. 546), gdyż grzesznych, ani Bóg, ani Maryja nie wysłuchają (s. 558). W jego książce zostało stwierdzone, że cudownie uzdrowionym był urzędnik pocztowy Gargom (s. 532), o którym już wspominałem. Napisano, że przed dokonaniem uzdrowienia był człowiekiem niewierzącym. Dopiero po tym nastąpiła u niego przemiana, ale nawet w książce nie jest powiedziane, czy stał się człowiekiem wierzącym.

Wiadomo, że św. Paweł też był początkowo wrogo ustosunkowany do chrześcijan, a potem po cudzie pod Damaszkiem odrodził się zupełnie, jest uznawany i czczony jako święty.

Ostatnio nawet w dalekiej Holandii zateizowanej, gdzie eutanazja i aborcja jest popierana tak przez rządzących, jak i rządzonych, gdzie codziennie są zamykane stare kościoły z braku uczestniczących w nabożeństwach, dochodzi do odrodzenia kultu tego pirenejskiego miasteczka. W jednej z publikacji, która ukazała się w 2021 roku, czytamy

Co trzy lata organizujemy diecezjalną pielgrzymkę do Lourdes, bierze w niej udział od tysiąca trzystu do tysiąca pięciuset uczestników. Nie wszyscy są bardzo wierzący czy praktykujący: zawsze trafi się, że ktoś zastanawia się, dlaczego codziennie musi być Msza Święta i twierdzi, że program pielgrzymki powinien być nieco lżejszy. Uderza mnie jednak to, że podczas pielgrzymki osoby te zmieniają zdanie. Ostatecznie doceniają program, łącznie z celebracją Eucharystii. Chwyta za serce również fakt, iż po powrocie do domu wielu pielgrzymów zbliża się bardziej do Kościoła i do Sakramentów. Poprzez Maryje odkrywają bogactwo liturgii, wielkość Eucharystii, znaczenie spowiedzi⁸.

Henryk Kocój

Gustave Boissarie, *Odpowiedź Nieba dla Ziemi. Lourdes. Objawienie, uzdrowienia, nawrócenia*, Biały Kruk, Kraków 2021, ss. 559.

⁸ Kard. Willem Jacobus Eijk w rozmowie z Andream Gallim, *Bóg żyje w Holandii*, przełożyła Agnieszka Zielińska, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2021, ss. 125.